Nr. 258 Kraków, niedziela 17 września 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rozstrzygające zwycięstwo w Dobrudży nad wojskami rosyjsko-rumuńskiemi.

Berlin, 16 września.

Urzędownie: Cesarz wysłał dnia 15 b. m. do cesarzowej następujący telegram: Generał marszałek polny Mackensen donosi mi właśnie, że bułgarsko-turecko-niemieckie wojska w Dobrudży odniosły rozstrzygające zwycięstwo nad wojskami rumuńskiemi. *Wilhelm.*

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 16 września: **Wiedeń**, 16 września.

Wschodni teren wojenny: Front przeciw Rumunii: Pod Fogarasem przekroczył jeden pułk rumuński Alutę (Alt). Został odrzucony. Na północ od Köhalon (Reps) nasze wojska zabezpieczające stoczyły skuteczne walki. Zresztą prócz walk pod Hatszeg (Hoezing), o których już wczoraj doniesiono, nie było szczególnych zdarzeń.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Nad górnym Czarnym Czeremoszem gwałtowne walki artyleryjskie.

Front wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Armia generała pułkownika Tersztyańskiego stoi pod ogniem ciężkich dział.

Włoski teren wojenny: Bitwa na płaskowzgórzu Krasu trwa bez przerwy dalej z tą samą gwałtownością. Ataki piechoty włoskiej, poparte bardzo silnym ogniem artyleryi i min, były znowu zwrócone przeciw całemu frontowi między Wipawą a morzem. Na północnem skrzydle tego odcinka miał nieprzyjaciel mały zysk w terenie, i tutaj nasza linia biegnie teraz blisko na wschód od San Grado di Merna.

Zresztą front walk dzięki wielkiej wytrwałości naszych wojsk pozostał niezmieniony. 500 Włochów wzięto do niewoli, zdobyto trzy karabiny maszynowe. Na północ od Wipawy walka artyleryjska rozciągnęła się na większą część frontu aż do Krnu. Atak na wschód od Gorycyi przeciw naszym stanowiskom na południe od Doliny Róż nie mógł się utrzymać w naszym ogniu. Także pod Flitschem był ogień artyleryi bardzo żywym.

Na froncie tyrolskim atakuje nieprzyjaciel grzbiet Fassanu. Przed odcinkiem Cima di Cece Coltorondo działanie naszego ognia działowego wstrzymało nieprzyjacielski pochód naprzód. Pod Cauriolem udało się oddziałom strzelców alpejskich opanować punkt oparcia w wyrwie na zachód od tego szczytu.

Południowo-wschodni teren wojenny: U naszych wojsk nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Po decydującem zwycięstwie w Dobrudży.

Depesza, którą tu powyżej podajemy, zawiera stwierdzenie decydującego zwycięstwa nad rosyjsko-rumuńskiemi siłami w Dobrudży.

Nie możemy, rzecz jasna, komentować nieznanych jeszcze w tej chwili wszystkich szczegółów. Jedno tylko przypominamy: na polach dobrudżańskich miały się rozegrać losy całego Bałkanu. — Tędy miał sobie przebić carat poprzez krainę bułgarską dostęp do Konstantynopola. Tu miał rozgromić, zmiażdżyć sojuszników mocarstw centralnych: Bułgarów i Turków, aby później owym mocarstwom tem silniejszy cios wraz z resztą koalicyi wymierzyć.

Rachubę tę błyskawicznie przekreśla szereg wciąż rosnących w znaczenie zwycięstw Bułgarów i Niemców.

Dobrudżańskie wrota wpadowe zaryglowują się przed caratem! Narzędzie Rosyi — Rumunia, poczyna odczuwać lęk o swoją stolicę, jeno o kilkadziesiąt klm. odległą od terenu walki. Strach, czy nie rzuciła się w wir wojny po to, by wyjść z niej zdruzgotana na podobieństwo Serbii. Wszak wypróbowana dłoń Mackensena w Dobrudży dzierży komendę. Nie posuwając się jednak tak daleko w przewidywaniach możemy stwierdzić tyle: decydująca klęska rosyjsko-rumuńskich wojsk w Dobrudży spowoduje niebawem odcięcie Rumunii od morza, gdyż w tych warunkach los portu Konstancy jest przesądzony i pomiesza szyki całej szumnie rozpoczętej ofenzywy rumuńskiej w Siedmiogrodzie.

Jako wrażenie zaś w łonie koalicyi dziś wmawiającej, że karta odwraca się na jej korzyść — pozostawi wielkie rozczarowanie... I jakąś dziwną wróżbą czy przestrogą, jak owa majowa — po przyłączeniu się Włoch: im więcej partnerów, tem więcej klęsk...

Ze sprawozdania sztabu bułgarskiego.

Sofia, 16 września.

Front rumuński: Bitwa, toczona na linii jeziora Oltina-Parakoej-Aptaat-Musebej-Karaomer, zakończyła się 14 września **zupełną klęską nieprzyjaciela**, który na całej linii przystąpił do odwrotu i **jak najenergiczniej jest ścigany** przez nasze wojska. Jeńców i zdobycz wojenną dopiero się zlicza. Stwierdzono, że w tej bitwie po stronie nieprzyjacielskiej brały udział 4 dywizye rumuńskie, jedna rosyjska dywizya piechoty, jedna kombinowana dywizya piechoty rosyjsko-serbska i jedna dywizya rosyjska kawaleryi.

Kolonia, 16 września.

„Köln. Ztg" donosi: Rumuńska armia **cofa się w popłochu na linię Czernawoda—Medżidje—Constanza.** Linia ta ma dla Rumunów decydujące znaczenie. Od wyniku walk na tej linii zawisły jest los całej armii rumuńskiej, walczącej w Dobrudży.

Mowa Brianda.

Paryż, 16 września.

Prezydent ministrów Briand miał w Izbie i w senacie mowę, w której zaznacza: Sprzymierzeni zjednoczyli wszystkie swe wysiłki, ścisła współpraca sprowadziła charakterystyczny zwrot w wojnie, państwo niemieckie jest ograniczone do defenzywy, inicyatywa w działaniach wojennych została mu wydarta. Rumunia, zdradziecko zaatakowana przez Bułgaryę, pójdzie wraz z sprzymierzonymi do zwycięstwa, które uczyni ją wielkim narodem, a ma ona uzasadnioną ambicyę, aby się takim stać. Armie w Salonikach wypełnią powierzone im w tym froncie zadanie tak samo, jak i na wszystkich innych frontach. Przedsięwzięcie rozwija się odpowiednio do planów sztabów generalnych.

Wydarzenia na półwyspie bałkańskim pójdą nieubłaganie swoim torem. Po Turcyi i Bułgarya pozna w swoim czasie, jak niebezpiecznie jest ofiarowaną jej przyjaźń porzucać, aby służyć niesumiennym, egoistycznym planom narodu, nie mającego skrupułów. Briand omawiał powody zaczepienia Grecyi i oświadczył: Powołano nas do Salonik, aby pomódz przy obronie Serbii i dzieło, do którego wezwano naszej pomocy, będziemy tam prowadzić, aż cel zostanie osiągnięty. Przytem mieliśmy **także interesy Grecyi na oku (!)** i kładliśmy wagę na to, aby ponownie spełnić rolę mocarstw opiekuńczych, które chcą chronić obszar grecki i narodowi greckiemu zapewnić ochronę jego niezawisłości!). Briand omawiał wydarzenia wojenne na różnych terenach i twierdził, że sprzymierzeni uzyskali teraz przewagę nad nieprzyjacielem, oraz wyraził ufność w przyszłość.

Dalej mówił: Jakkolwiek z całą ufnością wypatrujemy pewnego wyniku wojny, musimy **prawdzie zimno spojrzeć w oczy: Nieprzyjaciel jest ciągle jeszcze potężny i aż do ostatka będzie się zacięcie bronił.** Briand zakończył wezwaniem Izby do współdziałania i do zjednoczenia wszystkich wysiłków.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent „N. W. Journal" donosi: Krwawe walki w Karpatach lesistych, które toczyły się od szeregu dni, **zakończyły się już pomyślnie dla nas.**

Rosyanie zostali wyparci ze wszystkich miejsc, do których się poprzednio wdarli.

Jak donosi „Morning Post", niemiecki profesor na uniwersytecie w Harwardzie **Münstenberg** ogłosił artykuł, w którym rozwija myśl przyszłego **sojuszu angielsko-niemieckiego**, twierdząc, iż dążeniem Anglii powinno być doprowadzenie do zgody między Anglią a Niemcami.

Korespondent „Vos. Ztg." donosi, iż wodzem armii rosyjskiej w Dobrudży mianowany został generał **Zajączkowski**, szefem zaś jego sztabu jest generał Junakow. Ciekawem jest, iż rosyjska armia dobrudżańska ma nie tylko artyleryę japońską, lecz także japońskich oficerów artyleryjskich.

Gazety szwajcarskie donoszą, iż tworzy się obecnie **koalicya państw neutralnych** z wyłączeniem Ameryki. Pierwszym krokiem tej koalicyi będzie podjęcie pośrednictwa pokojowego.

„Rjecz", pisząc o kampanii w Dobrudży, zaznacza, iż **Dunaj pod Tutrakanem** sforsowany był już w przeszłości cztery razy.

Radko Dimitrjew wzywa do unikania bezcelowych ofiar i do **cofnięcia armii rosyjskiej z Dobrudży.**

Generał Mackensen telegrafował do prezydenta ministrów bułgarskich, iż bohaterskie czyny **kawaleryi bułgarskiej** w Dobrudży przewyższają wszystko, co kawalerya zdziałała dotychczas w wojnie światowej.

W kuluarach francuskiego parlamentu przyszło do **bitki** między socyalistycznymi posłami mniejszości Brisonem, Ruffin-Duyensem i Blancem z jednej strony, a redaktorem naczelnym dziennika „Libre Parol" z drugiej. „Libr Pa-

rol“ nazwał tych radykalnych socyalistów zdrajcami kraju.

Prezydent rosyjskiej policyi w Tyflisie wydał następujący rozkaz dzienny: Wczoraj znowu aresztowano **siostry Czerwonego Krzyża.** Widzę obecnie często także siostry w wspaniałych sukniach, bywające w cyrkach, nocnych lokalach zakazanych i w separatkach hotelowych. Rozbijają się one do późna w noc automobilami z pijanymi oficerami.

Z kotła bałkańskiego.

Ruch rewolucyjny w Rumunii.

Sofijska „Kambana“ donosi: Od upadku Tutrakanu“ ruch rewolucyjny przeciwko rządowi i rusofilom **ogarnął całą Rumunię** (?). W wielu garnizonach w głębi kraju wybuchł bunt, żołnierze napadają na swych oficerów, wojsko rezerwowe nie chce iść na front.

W Bukareszcie lud zażądał natychmiastowego powołania Carpa, który jedyny może jeszcze ocalić Rumunię. **Wielu przywódców socyalnej demokracyi zostało aresztowanych.**

W Bukareszcie i Galaczu oprócz rumuńskich zauważono także greckich i francuskich oficerów. W Braile, Galaczu i Konstanzy ustanowiono rosyjskich komendantów wojskowych celem utrzymania porządku.

Prezydent ministrów bułgarskich Radosławow o Rumunii.

Korespondent „Pester Lloydu“ Herczeg miał wywiad z prezydentem ministrów bułgarskich Radosławowem, który w sprawie wystąpienia Rumunii oświadczył między innemi: **„Wiedziałem napewno, iż wojna z Rumunią się zbliża.** Nasz bukareszteński ambasador Radew informował mię dokładnie. Na jego działalność nie mam dosyć słów pochwały. Niedawno, gdy król rumuński oświadczył, że Rumunia pozostanie neutralną, na ulicach rekwirowano już konie tramwajowe. Radew telegrafował wtedy do mnie: **„Wojna już zaczyna się“.** Odpowiednio do tego doniesienia **poczyniliśmy wszelkie zarządzenia“.**

Co do sprawy **pokoju,** to oświadczył Radosławow, że wystąpienie Rumunii ani nie zbliżyło, ani nie oddaliło zawarcia pokoju, ponieważ my bezwarunkowo **Rumunię pobijemy.** Nie możemy mówić o pokoju, póki nie zwyciężymy. Musimy zwyciężyć, musimy rozwiązać jeszcze wielkie kwestye i dlatego nie możemy jeszcze mówić o pokoju. Gdybyśmy zaczęli mówić o pokoju, to nasi nieprzyjaciele mogliby sądzić, iż jesteśmy osłabieni lub zmęczeni wojną. Nasze dotychczasowe czyny dowiodły, iż nie jesteśmy jeszcze zmęczeni wojną, lecz całkiem przeciwnie.

Prasa rosyjska wobec wystąpienia Rumunii.

Prasa rosyjska przyjęła wystąpienie Rumunii bez specjalnej radości. Zdaniem dzienników rosyjskich, Rumunia spełniła tylko swój obowiązek.

„Birżewija Wiedomosti“ piszą: Głos armii rumuńskiej, demonstracye uliczne za Francyą i Rosyą **zmusiły** króla Ferdynanda do decyzyi.

„Nowoje Wremia“ w artykule zatytułowanym „Bukowina i nasze narodowe interesy“, wita wystąpienie Rumunii następującemi, niezbyt przyjemnemi słowami:

Jeśli Rumunia za przyłączenie się do ententy żąda Siedmiogrodu, to jest rzeczą zupełnie naturalną, lecz żeby Rosya odstępowała Rumunii **Bukowinę,** oswobodzoną krwią rosyjską, to jest **niemożliwem.**

Charakterystycznym jest artykuł słynnego **Burcewa,** który pisze między innemi: **„Chwała Bogu! o jeden kraj neutralny mniej“.**

Być neutralnym, być objektywnym świadkiem obecnej wojny światowej — jest **zbrodnią.** Wszystkie państwa powinny wystąpić po tej lub po tamtej stronie walczących, **inaczej bowiem będą Judaszami.** Czem wcześniej pozostałe jeszcze państwa neutralne porzucą swą t. zw. neutralność, tem lepiej dla nich samych“.

Kryzys gabinetowy w Grecyi.

Dimitrakopulos odmówił utworzenie gabinetu.

Kronika wojenna.

Tajne posiedzenie sejmu węgierskiego. Na żądanie opozycyi prezydent zarządził tajne posiedzenie, które trwało do godz. 8 wieczór, poczem po podjęciu z powrotem jawnego posiedzenia obrady przerwano.

Generał-gubernator Beseler w Lublinie. Warszawski generał-gubernator bar. Beseler przybył w towarzystwie kilku osób ze swego sztabu 15 bm. przed południem z Dęblina samochodem do Lublina, celem rewizytowania wojskowego generał-gubernatora Kuka. Baron Beseler udał się przedewszystkiem do wojskowego generał-gubernatora, u którego zabawił czas dłuższy. Po obiedzie odbyła się przejażdżka samochodami po mieście. Podczas przejażdżki zwiedzono dom, w którym mieszkał król Sobieski, a w końcu zamek królów polskich.

Plany Hindenburga. „Zeit“ donosi: W paryskiem „Le Figaro“ pisze sprawozdawca wojenny Polybe: Hindenburg nie ma ani cienia profesora, czy dworaka, idzie zawsze za **swoją** wolą, nawet gdy robi błędy, są to błędy jego własne. Marzeniem jego życia było zaś **zdobycie Polski i** przepędzenie Rosyi do Azyi. Od dwóch lat usiłował sprowadzić decyzyę na wschodzie, a w przeciwieństwie do zasady Moltkego starał się nasamprzód **zniszczyć Rosyę,** aby potem dopiero zwrócić się przeciw Francyi. Teraz idzie o uratowanie Niemiec. Hindenburg **będzie się starał o to na wschodzie.** Front ten zna najlepiej, ponadto front ten wskutek zajść ostatnich zyskał największe znaczenie.

Ministerstwo narodowe we Włoszech. „Secolo“ dowiaduje się z Bukaresztu, że utworzenie ministerstwa narodowego bezpośrednio nastąpi i że parlament wkrótce będzie zwołany.

KRONIKA.

Kraków, sobota 16 września.

Brygadyer Piłsudski w Zakopanem. W dniu 10 bm. przyjechał do Zakopanego na jednomiesięczny wypoczynek brygadyer Piłsudski, przywitany na dworcu przez licznie zebraną publiczność. — Z dworca kolejowego udał się brygadyer wprost do sanatoryum dra Dłuskiego.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Wraz z kartami chlebowemi oraz cukrowemi rozdają obecnie biura miejskie równocześnie formularze do wypełnienia przez te osoby, które pragną korzystać z kuchni obywatelskich, których założenie uchwaliła Rada miasta Krakowa. Formularze te rozsyła magistrat celem zbrania w przybliżeniu dat, odnoszących się do organizacyi kuchni. Chodzi głównie o to, ile osób zechce z nich korzystać i w jakich dzielnicach należałoby kuchnie te otwierać. Formularze należy wypełniać bezimiennie; zresztą nie obowiązują one do niczego. Właściciele realności mają je złożyć po wypełnieniu w biurach rozdawnictwa kart chlebowych w ciągu trzech dni. O ile słychać, dotąd wynajęto już trzy lokale na pomieszczenie obywatelskich kuchni, mianowicie: przy ul. Franciszkańskiej pod l. 4, w gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej przy alei Krasińskiego, wreszcie przy ul. Starowiślnej, bok teatru „Nowości“.

Sprzedaż cukru w Krakowie. Jak już donieśliśmy, mizerya cukrowa w mieście już nieco osłabła, jednakże wcale nie ustała jeszcze, gdyż przed sklepami widać codziennie szeregi czekających osób, które pragną zaopatrzyć się w cukier.

Jaknajszybciej winny organa miejskie rozszerzyć sprzedaż cukru, bo dotychczas nie wszystko idzie jak należy!

Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, zajmująca się dotąd głównie sprawami rolnictwa właściwego i rolnictwa, objęła także obecnie te niezmiernie ważne działy rolnictwa, jakiemi są ogrodnictwo i sadownictwo wraz z pszczelnictwem. Inspektorat ogrodniczy w Centrali krajowej powierzono znanemu fachowcowi p. K. Brzezińskiemu, dyrektorowi Zakładu sodowniczego krajowego w Zaleszczykach. We wszystkich zatem sprawach tego rodzaju interesowani właściciele, jak również i instytucye do Centrali krajowej w Krakowie odnosić się mogą. Na początek, poza zbieraniem niezbędnych danych, zajął się inspektorat ogrodniczy, jako sprawami najpilniejszemi, kwestyą zaopatrzenia hodowców w potrzebne na rok następny nasiona i nawozy sztuczne.

Egzamina prywatne z nauk handlowych. W krakowskiej Akademii handlowej odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi itp. w dniu 26 września 1916 o godzinie 8 rano. Podania, zaopatrzone stęplem na 1 K należy składać w dyrekcyi najpóźniej do 23 września b. r.

Uzupełniająca szkoła handlowa przy Akademii handlowej. Wpisy uczniów i praktykantów kupieckich do uzupełniającej szkoły handlowej połączonej z Akademią handlową, odbywać się będą w dalszym ciągu jeszcze w dniach 18—20 września br. codziennie przedpołudniem między 10 a 12 przy ul. Szewskiej l. 4.

Z Kałusza donoszą: Od miesiąca blisko szyby w naszych oknach nie przestają dzwonić dźwięcznym, metalicznym, denerwującym jękiem. Jak to zwykle w takich razach bywa, największy popłoch zapanował zaraz w pierwszych dniach, równocześnie z włączeniem miasta do ściślejszego obszaru wojennego. Wtedy to też poczęli gromadnie wyjeżdżać z miasta kupcy, unosząc ze sobą towary, przeważnie w stronę Wiednia. Gdy po pierwszym okresie paniki zapanowało względne uspokojenie, miasto zdawało się być wymarłe. Zostało w niem zaledwie parę tysięcy osób, to znaczy: najbiedniejsza ludność, która nie miała środków do ucieczki, oraz rodziny urzędników. Jednakże i istnienia tych, co pozostali, trudnoby się domyśleć. Sklepy opróżnione i pozamykane. **Handel ustał zupełnie. Ulice puste.**

Co do drożyzny, to niema o niej mowy, gdyż żyjemy, jak **w arce Noego:** tem, co się ma we własnym dobytku: jarzynami ze swego ogrodu i, o ile ten jest, drobiem. W takich warunkach łatwo sobie wyobrazić nastrój: jest nad wyraz denerwujący. Jedynem urozmaiceniem są gonitwy aeropianów po niebie, które można obserwować z za szyb okien.

W mieści pozostali — oprócz ludności, której nie będzie się ewakuować, tylko urzędnicy rządowi.

Z wszechnic polskich we Lwowie i w Krakowie. Według statystyki, wydanej świeżo przez austryackie ministerstwo oświaty, wszechnice nasze we Lwowie i w Krakowie liczyły w ubiegłym półroczu letniem słuchaczów:

Wszechnica lwowska: ogółem wpisanych było 1174 słuchaczów i słuchaczek.

Wszechnica Jagiellońska: liczyła 1281 słuchaczów.

Dla porównania warto przytoczyć cyfry dotyczące reszty uniwersytetów w Austryi. Mianowicie w ubiegłym półroczu: uniwersytet czerniowiecki liczył ogółem 188 słuchaczów i słuchaczek, uniwersytet wiedeński — 3472, czeski uniwersytet w Pradze — 1891, niemiecki uniwersytet w Pradze — 638, uniwersytet w Gracu — 647, a uniwersytet w Insbruku 584.

Nowa pożyczka miejska m. Warszawy w sumie 20,000.000 rb., była tematem obrad na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Wniosek magistratu w tej sprawie przekazany był na posiedzeniu Rady dnia 4 września do zreferowania komisyi finansowo-budżetowej. Referował wniosek prezes komisyi finansowo-budżetowej radny p. St. Libicki. Wniosek w sprawie pożyczki Rada zatwierdziła. Zatwierdzono również nagły wniosek magistratu w sprawie zaciągnięcia w bankach warszawskich pożyczki tymczasowej w sumie 3 milionów rb. na bieżące potrzeby miejskie na rachunek pożyczki 20-milionowej.

Zaprowadzenie mydła wojennego? Jak z kompetentnych kół donoszą, w niedalekiej przyszłości ogłoszone zostaną nowe przepisy o mydle, na podstawie których dla całego państwa zaprowadzony zostanie jeden gatunek mydła, zwany „mydłem wojennem“ a zaopatrzony marką „K. V“. Mydło wojenne, którego zadaniem będzie zastąpienie wszelkich używanych dotychczas w gospodarstwie domowem gatunków mydeł, kosztować będzie za 1 klg. w sprzedaży masowej 3 K 20 hal., w sprzedaży drobnej 3 K 60 hal.

Potanienie żywności... w Niemczech. Biuro Wolffa donosi: Wskutek znacznie lepszych tegorocznych zbiorów w stosunku do zeszłorocznych, zniżono w tych dniach znacznie ceny na ważne artykuły żywności, a to cenę grysu, która przedtem wynosiła 45 fen. za funt, zniżono na 28, a cenę maksymalną w drobnym handlu na krupy i kaszę jęczmienną ustanowiono na 30 fen., zamiast dotychczasowej 40 fen.

W Berlinie zniżono cenę chleba za kilogram z 42 na 34 fen., co oznacza cenę 68 fen. za 4-funtowy chleb.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Sobota: „Księżniczka Czardasza“.
Niedziela po południu: „Wicek i Wacek“; wieczorem: „Piękna Marsylianka“.
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza“.
Wtorek: „Piękna Marsylianka“.
Środa: „Księżniczka Czardasza“.
Czwartek: „Damy i huzary“.
Piątek: „Księżniczka Czardasza“.
Sobota: „Księżniczka Czardasza“.
Niedziela po południu: „Piękna Marsylianka“; wieczór „Damy i huzary“.

GRANATY.

Cicho w okopach. Za darniowym murem
Schylony strzelec nasłuchuje bacznie...
Moskiewskie działa zaraz ryknął chórem
I grom po gromie bić w okopy zacznie.
Ozwie się zrazu kilka głuchych tonów
I świst się zbliża, zmieniając się w wycie.
Nagle uderzył, jakby sto piorunów,
Pocisk... Zamiera duch w człowieku skrycie.
Wszystko wstrząśnięte straszliwą tą mocą,
Ziemi wyrwane słupy... jak fontanny...
Bryły i darnie w powietrzu łopocą,
Z szumem spadają, jak posiew wulkanny.
Ponad tem wszystkiem — przejmujące dreszczem
Słychać odłamki granatów świszczące,
Które spadają żelazistym deszczem
Nam na okopy lub niwy kwitnące...
Ucichło wreszcie... Patrzym: wszyscy cali...
Na twarzy strzelca wraz uśmiech się jawi;
Może ostatnia to salwa Moskali,
Lub może Moskal źle wizer nastawi.
I dalej bacznie strzelec nasłuchuje,
Czyli nie gruchnie rychło salwa nowa...
— — — — — — — — — — —
Myśl, iż tu przyszłość dla Polski się kuje,
Trwałość i siłę moralną w nim chowa;
Trwa więc bez lęku dni całe — miesiące,
Pełen promiennych na przyszłość nadziei —
Wierząc, iż wzejdzie Wolności Słońce
I że zabłyśnie Tryumf Idei...

Jan Pawłowski.

Legiony na polu bitwy

Trzy etapy

(Z cyklu: Żołnierz I. brygady),

Sierpniowa noc. Chłodna, skropiona rosą noc z murów starego Krakowa wychodzi kadrowa kompania. Gościńcem — szosą na Michałowice, Słomniki, Miechów szły raźno szeregi „strzelców", „drużyniaków", które zespolił i zjednoczył Józef Piłsudski. Na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny przez rząd austryacki, kadrówka nasza ruszyła w bój...

„Odtąd niema ani strzelców, ani drużyniaków. Oddział, prowadzony przez Piłsudskiego, znika na zakrętach drogi. Wstaje cichy, sierpniowy dzień.

W awangardzie małego oddziałku jechał konny patrol, prowadzony przez Belinę.

Komendę nad całością miał Zbigniew Kasprzycki. Manlichery były rozładowane, bagnety na nich tępe...

Gdy pod Michałowicami przekroczono granicę ułani austraccy i strażnicy finansowi sprezentowali broń.

— Kompania, w prawo front! Stój!

Stanęli. Młodziutki dowódca wyszedł przed żołnierzy.

— Obywatele! Od 31 roku po raz pierwszy wkraczają do Królestwa regularne kadry, Obywatele-żołnierze oddajmy cześć tej ziemi".

Komenda: „Kompania baczność! Kompania w lewo patrz!"

Po chwili już są na „tej ziemi". Przodem wysłany patrol bada wieś. Idą na Miechów. Tu po raz pierwszy bagnety...

*

Po roku. Właśnie wrócił brygadyer Piłsudski z Lublina. Układa rozkaz w lesie pod Samoklęskami. Granaty walą w bagniste stawy. Bój wre na całej linii. Na folwarku Ożarów Berbecki kieruje tyralierką swego pułku.

Przy telefonie we młynie brzęczek zakwilił — kap. Kasprzycki melduje o wzięciu Warszawy przez wojska niemieckie. Na froncie: „Hurra!" Salwami strzela artylerya nasza. Por. Długosz z okrzykiem: Warszawa wzięta! — pada w linii przeszyty kulą wroga w serce.

A później przesmutny rozkaz brygadyera.

„Lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do was, jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychpowstania!"

*

I znowu minął rok. Na obszernej polanie Polesia Wołyńskiego, rozpięto namiot zielony, w nim ołtarz polowy o dwóch świecach. W złoty ornat przybrany, kapelan Żytkiewicz odprawia uroczyste nabożeństwo. W podłużnym czworoboku stoją delegacye pułków i dywizyonów I. brygady, goście z innych brygad. Przed ołtarzem grupka wyższych oficerów: Piłsudski, Haller, Sosnkowski, Roja. Na lewo od nich patrol 4-go sierpnia: Belina, Głuchowski, Jabłoński, Hanka, Kirgiz — lśnią pomimo braku oficerskich odznak srebrem ułańskich pasów i bantów. Zabrakło nazawsze jednego piechura z patrolu, Bończy-Karwackiego... Dalej kadrówka z majorem Bukackim na czele. Przerzedzona do trzydziestukilku kapitanów, poruczników, podporuczników, sierżantów, kaprali i nielicznych szeregowców wszystkich rodzajów broni, kadrówka. — Deszcz siepie, wiatr zimny ciska smugi wody w twarz, w oczy.

„Modliłem się o to, by Bóg zachował nam komendanta naszego, modliłem się o zrealizowanie naszych ideałów: Niepodległego Państwa Polskiego, za które tylu już zginęło...

— A teraz wzywam was do wspólnej modlitwy, za spokój dusz poległych kolegów naszych..." — padają ciche, przejmujące słowa od ołtarza. Chylą się kornie wyniosłe i dumne postacie. Klęka Piłsudski. Jak magnes jaki ciągnie żywych ku ziemi wspomnienie zmarłych...

Przychodzą na myśl drogie oblicza znajomych w ostatnich atakach poległych.

— Ileż jeszcze takich ataków przed wami, a gdzie jest Polska Niepodległa? — Z za poszarpanych wiatrem ołowianych obłoków wychodzi jasne słońce.

Dekoracye krzyżem, prostym krzyżem żelaznym I. brygady.

Osobiście brygadyer Piłsudski przypina znaczki.

A później jeszcze wręczają szablę honorową od oficerów.

Żadnej przemowy ze strony komendanta. Milczenie. Tylko orkiestra gra: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Za całą przemowę wystarczy rozkaz: „Losy ojczyzny naszej ważą się jeszcze! Niech mi wolno będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi!"

Defilada. I ostry śpiew „kadrówki":

„A kiedy się skończy to nasze powstanie,
To pierwsza kadrowa gwardya zostanie!"...

Śpiew płynie. Może na skrzydłach wiatru, pozdrowią te słowa proste grób Ostera-ułana, tam daleko, w lasach nad Styrem. Nie spodziewał się Oster, układając pieśń „kadrówki", że w dwuletnią rocznicę wojny koledzy śpiewać będą refreny w lasach i piachach Wołynia.

Wraca zwykły, żołnierski dzień. Powoli ciągną oddziały i delegacye do okopów.

M. Dąbrowski.

Po drugim wiecu warszawskim.

W numerze wczorajszym podaliśmy sprawozdanie z drugiego wiecu, zorganizowanego przez Klub państwowców polskich.

Momentem najważniejszym było tu stwierdzenie, iż wszystkie grupy i stronnictwa niepodległościowe — z Ligą państwowości polskiej włącznie — solidaryzują się z wytycznemi rezolucyi, przyjętej w Filharmonii.

Podkreślamy tu stanowisko powyższej Ligi jedynie dlatego, iż oba organy piotrkowskie Dep. W. wyodrębniają tę organizacyę, otaczają ją swoją „protekcyą" i ze swobodą gustu, którąby, nawiasem mówiąc, mogła w danych warunkach przysługiwać tylko prywatnemu przedsiębiorstwu prasowemu, zwalczają inne, mniej im podobające się stronnictwa niepodległościowe.

Przeciwko rezolucyi, powziętej w Filharmonii jak wiadomo, zaprotestowała niebawem narodowa demokracya ze swymi zrostami: prawym, realistów, lewym tz. postępowców polskich.

Poza obrębem Królestwa wystąpiły „contra" organy, mniej lub więcej sprzyjające endecyi. Zirytowała się też prasa hakatystyczna (znanem jest wystąpienie „Kreuzzeitung"), gdyż na linii hakatystycznych postulatów nie leżało bynajmniej poruszanie sprawy polskiej w duchu omawianej rezolucyi. Pozatem — w interesie tej frondy było — dodamy nawiasowo — i zaatakowanie oficyalnej agencyi Wolffa.

Tu mamy obraz zupełnie jasny: z jednej strony stronnictwa, z frontem austryackim i ideałem państwowości polskiej, z drugiej strony była klientela kursu Dmowskiego — „ułamki stronnictw", jak już 11 paźdz. 1914 r. pisano o nich z politowaniem w zbiorze artykułów „Na przełomie" a zwłaszcza — z wstawką: „pożal się Boże" o t. zw. „postępowcach".

Ci ludzie, względnie rozbitki na gruncie politycznym Warszawy, już dzisiaj bodaj, że sami nie widzą przystani dla swych skołatanych umysłów: lękają się przytem i zemsty rosyjskiej i niezadowolenia swoich na wschodzie przebywających prowodyrów.

Objaw smutny, lecz znajdujący jakieś wytłómaczenie.

Ta ksamo, jak zrozumiałym był atak „Kreuzzeitung".

Natomiast na łamach „Reformy" był dwukrotny, jak przez nas omówiony atak, na zgodną rezolucyę stronnictw niepodległościowych w Warszawie czynem, który sam siebie jej stanowiskiem dawniejszem nie tłómaczy, chyba, że wszystko zechcemy tu, tak jak „klasyczne" artykuły greckie, kłaść na karb sofistycznych skłonności autora artykułów wstępnych, któremu w takim razie wystarcza sam proces argumentowania, samo kucharstwo dziennikarskie w przyrządzaniu „plat du jour" — potrawy danego dnia, byle z garnuszkiem, nadającym pozory „lepszej kuchni"..

Chwila obecna jednak, zbyt ważna, wyklucza możność jakiegoś lawirowania bez wyraźnego steru, notabene, gdy dziennik każdy jest źródłem wpływania na opinię w zakresie swego rozpowszechnienia.

Kryzys wewnętrzno-polityczny w Danii.

Dania już od kilku tygodni znajduje się pod znakiem wielkiego kryzysu wewnętrzno-politycznego, którego doniosłości nie można jeszcze dzisiaj przewidzieć.

Cichy kryzys wewnętrzno-polityczny panował w Danii już właściwie od czasu utworzenia obecnego, popieranego przez socyalną demokracyę mieszczańsko-radykalnego gabinetu **Zahlego.**

Sukcesy, jakie osiągnął ten gabinet w czasie swych trzyletnich rządów, nie dawały spokoju wielu wielkościom politycznym. Przeprowadził on mianowicie reformę konstytucyi i prawa karnego, a co najważniejsza, nadzwyczaj zręcznie kierował nawą państwową wśród odmętów wojny. Cały szereg polityków, którym solą w oku było powodzenie radykalnego gabinetu, połączywszy się z elementami, które **nie wahałyby się wciągnąć kraju w wojnę,** rozpoczął walkę z gabinetem.

Na czele tych politycznych intrygantów stanął były prezydent ministrów **Christensen,** przywódca partyi liberalnej.

A właśnie niedawno nadarzyła się dobra sposobność do obalenia gabinetu.

Stany Zjednoczone zaproponowały Danii kupno trzech małych wysp zachodnio-indyjskich, które miały dla nich wielkie znaczenie polityczne i strategiczne. Posiadanie tych wysp było dla Danii bardzo kosztownem i kłopotliwem i nie przynosiło zbyt wielkich korzyści. — To też rząd duński przeprowadził rokowania z Ameryką w sprawie kupna, i zawarłszy odpowiedni układ, przedłożył go parlamentowi.

Naturalnie Christensen sprzeciwił się sprzedaży — on, który dotychczas występował za kupnem i uważał je za dobrą transakcyę dla Danii. Chociaż liberalna frakcya, której przywódcą jest Christensen, nie odrzuciła projektu sprzedaży, to jednak stanęła na tem stanowisku, że obecny parlament nie ma prawa powziąć tego rodzaju uchwały, odnoszącej się do obszaru państwa. Należy powołać nową konstytucyę i wybrać nowy parlament.

Wiadomo, do czego zmierzali Christensen i jego zwolennicy — **do nowych wyborów** do parlamentu, jako do jedynego środka, zapomocą którego spodziewali się obalić radykalny gabinet. Po wyborach spodziewał się Christensen, odniósłszy zwycięstwo, zostać prezydentem ministrów. W tym celu nie wahał się on nawet połączyć się z podżegaczami wojennymi i podporządkować interesy kraju swoim własnym ambitnym planom.

W Folkethingu liberalny wniosek odroczenia sprawy sprzedaży wysp został odrzucony, w Landsthingu zaś przyjęty. Ponieważ tak ważna kwestya musiała być rozstrzygnięta jednomyślnie przez obie Izby, więc nie pozostawało nic innego, jak rozwiązać parlament i **rozpisać nowe wybory.**

Partye, którym zależało na losie kraju, pragnęły uniknąć walki wyborczej.

Król zwołał na narady przywódców partyi, w celu przeprowadzenia wzajemnego porozumienia, któreby nie dopuściło do walki wyborczej w

tak ciężkiej dla państwa chwili. Zaproponował on w porozumieniu z rządem utworzenie **koalicyjnego ministeryum**, złożonego ze wszystkich partyi: trzech socyalnych demokratów, trzech radykałów, trzech liberałów i trzech konserwatystów. Lecz rokowania w sprawie utworzenia takiego ministeryum **rozbiły się**.

Dla rządu pozostała tylko jedna droga i on poszedł nią. W ubiegłym tygodniu przedłożył on w Folkethingu wniosek, według którego **nowa konstytucya ma wejść w życie 5 października**. Wniosek ten został w Folkethingu **przyjęty**, a prawdopodobnie i Landsthing go przyjmie.

W październiku — prawdopodobnie 20-go — odbędą się **nowe wybory** do Folkethingu, a w listopadzie do Landsthingu.

Lecz od wyniku wyborów nietylko jest zawisły los wysp zachodnio-indyjskich; chodzi tu o rzecz daleko ważniejszą. Opozycya zwraca się w pierwszy mrzędzie przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Scaveniusowi i **jego polityce neutralności**. Scavenius jest podejrzany o osobiste sympatye dla Niemiec, i to stanowi wielkie przestępstwo w oczach pewnych partyi.

Przyszłe więc wybory będą rozstrzygać także o losach całego państwa.

Armia generała Sarraila.

Już z początkiem wojny generał francuski **Sarrail** był osobistością ogólnie znaną. Miał on w całej Francyi swych przeciwników i przyjaciół. Przeciwnicy twierdzili, iż popełnił on ciężkie błędy, przyjaciele zaś wysławiali go jako właściwego obrońcę lasu Argońskiego. Przeciwnicy Sarraila należeli prawie bez wyjątku do partyi rewolucyjnych i klerykalnych, przyjaciele zaś do partyj lewicowych i socyalistycznych.

Gdy Sarraila mianowano naczelnym wodzem armii ekspedycyjnej w Salonikach, uważano to powszechnie jako wielkie zwycięstwo lewicy. — Obecnie po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię, oczy wszystkich zwróciły się na armię salonicką Sarraila.

Armia ta, którą ostatnio znacznie wzmocniono wojskami włoskiemi, miała zaatakować Bułgarów od południa i w ten sposób ułatwić ofenzywę rumuńsko-rosyjską od północy. Tymczasem Rumuni rozpoczęli ofenzywę w Siedmiogrodzie a wojska bułgarskie wkroczyły zwycięsko do Dobrudży a Sarrail nie ruszył się.

W Paryżu a przedewszystkiem w Bukareszcie zaczęto się niecierpliwić. Na co czeka właściwie Sarrail?

Reakcyjni nieprzyjaciele Sarraila podjęli otwartą kampanię przeciwko niemu. Przeciwko tym napaściom wystąpił obecnie najgorętszy zwolennik Sarraila Gustaw Herve, który w artykule zatytułowanym „Nieruchomość Sarraila" pisze:

Opinia publiczna poruszona została w ostatnim czasie atakami na Sarraila. Lecz atakujący go dziennikarze mówią o rzeczach, których nie rozumią. Któż z nich wie, ilu żołnierzy z 450.000 armii Sarraila **rzeczywiście jest zdolnych do boju** a ilu jest w służbie etapowej? A może Sarrail nie może się ruszyć, bo zbyt wielu szpiegów obserwuje go w Salonikach? A może wojska włoskie, które teraz wylądowały, **nie mają jeszcze amunicyi?** A może Anglicy nie mają dostatecznej liczby dział górskich i samochodów.

Również o **stanie zdrowotnym armii Sarraila** należy być poinformowanym, jeżeli chce się czynić zarzuty. A może Sarrail czeka aż Rosyanie przekroczą **granicę Bułgaryi?**

Zadanie naczelnego wodza armii salonickiej nie jest wcale rzeczą tak łatwą, jak to sobie wyobrażają rozmaici politycy, podnosząc przeciwko niemu zarzuty".

Mimo jednak tej obrony Sarraila opinia publiczna — zwłaszcza od upadku Tutrakanu — zwraca się coraz więcej przeciwko niemu i kwestya jego ustąpienia stała się obecnie aktualną.

Skutki wojny.

Przemiany w gospodarce rolnej i w przemyśle.

Dotychczas nie mamy jeszcze dokładnych danych o wynikach żniw w poszczególnych państwach Europy. Lecz już te dane, jakie posiadamy, wskazują na zupełnie „nową orientacyę" w gospodarce Europy.

Podczas gdy w państwach prowadzących wojnę, powierzchnia uprawnej roli zmniejszyła się czy to z braku sił roboczych, czy też z powodu różnych innych względów, to w państwach neutralnych przeciwnie, widać dążność do zwiększenia uprawy zboża kosztem innych kultur.

Jak wskazuje statystyka biuletynu, wydanego przez międzynarodowy instytut gospodarczy w Rzymie, państwa neutralne w obu latach wojny zwiększyły znacznie uprawę najważniejszych rodzajów zbóż.

I tak uprawa pszenicy w porównaniu z przeciętną uprawą w latach 1909—1913 wzrosła w Danii o 44%, w Szwecyi o 22%, w Norwegii o 10%, a w Szwajcaryi o 18%. Tylko w Holandyi powierzchnia uprawnej roli zmniejszyła się w 1916 r. Również we Włoszech z powodu wojny zmniejszono uprawę roli. Natomiast tak w Holandyi, jak i we Włoszech powiększono uprawę lnu i konopi.

W krajach neutralnych zwiększono także uprawę buraków i tak np. w Szwajcaryi o 80%, a w Holandyi o 9%.

Jak widzimy więc, gospodarstwo rolne coraz więcej przystosowuje się do potrzeb wojennych. Rozwój gospodarki rolnej w Europie pójdzie po wojnie w tym samym kierunku, jaki już obecnie widzimy w państwach neutralnych:

Będą czynione usiłowania, aby z własnej ziemi otrzymać jak najwięcej produktów zbożowych.

W krajach pozaeuropejskich powierzchnia uprawnej roli zwiększyła się niezbyt wiele z powodu braku robotników zagranicznych i wielkiego zapotrzebowania sił roboczych do przemysłu wojennego.

Te same przyczyny, które skłoniły rolników europejskich do powiększenia uprawy zbóż a mianowicie przerwanie lub utrudnienie komunikacyi międzykrajowej i ogromne podrożenie wszystkich środków spożywczych, oddziałały poza Europą zupełnie przeciwnie: utrudnienie transportu do Europy skłoniło te państwa do ograniczenia uprawy zboża i do przerabiania surowców we własnym kraju.

Podczas drugiego roku wojny światowej **przemysł w Ameryce, Japonii** i wielu innych państwach pozaeuropejskich stanął na silnych podstawach.

Szczególnie przemysł bawełniany tak się wzmógł, że nawet w przyszłości będzie mógł konkurować z przemysłem europejskim.

Stany Zjednoczone w drugim roku wojny zużytkowały milion bali więcej, aniżeli przed wojną. Liczba wrzecion bawełnianych w Japonii wzrosła z 2,400.000 na 2,800.000. Również i inne kraje, jak Chiny, Brazylia, Indye i Egipt zwiększyły produkcyę bawełnianą. Równocześnie zaś zużycie Europy zmniejszyło się o 2,150.000 bali. Głównym powodem przesunięcia produkcyi bawełnianej w poszczególnych krajach jest zmniejszenie się wywozu towarów europejskich na rynki pozaeuropejskie. Wywóz z państw centralnych ustał zupełnie, a wywóz z Anglii ogromnie się zmniejszył. Również inne przemysły rozwijają się szybko w pozaeuropejskich krajach.

Możemy więc obecnie skonstatować fakt, iż **Europa powraca do gospodarstwa rolnego, a kraje pozaeuropejskie rozwijają równocześnie własny przemysł.** Jak widzimy więc w gospodarczych stosunkach państw zaczynają się dokonywać **doniosłe zmiany.**

Potęga przemysłowa Europy zaczyna upadać, a kraje pozaeuropejskie przemieniają się z krajów rolniczych na kraje przemysłowe.

Wraz z upadkiem przemysłu ginie również polityczne panowanie Europy nad innemi częściami świata.

Drukarze austryaccy w roku 1915.

Ukazało się niedawno także w języku polskim bardzo obszerne i ładnie wydanie sprawozdanie z czynności związku stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi. Sprawozdanie obejmuje rok 1915 i przedstawia się jako duża broszura (przeszło 50 str. druku), zaopatrzona w liczne tablice cyfrowe.

Odsyłamy czytelników po szczegółowe dane do samego sprawozdania, zaś tutaj przytoczymy tylko główne momenta.

Wobec znanych wojennych warunków drukarze w roku 1915 dużo musieli ucierpieć.

Już z początkiem tej wojny światowej, gdy przecież liczono na krótkotrwałość tejże, ucierpiał bardzo przemysł drukarski. Prawie wszystkie zamówienia w zakresie przemysłu drukarskiego cofnięto, dzienniki zaczęły wychodzić w zmniejszonych objętościach. Wielkie bezrobocie i nadzwyczajna drożyzna wszystkich artykułów spożywczych niezmiernie zaciążyły na drukarzach, jak i na organizacyi. Zaprowadzenie pracy półdziennej, które miało sprowadzić równomierny podział pracy i przeciwdziałać wielkiemu bezrobociu, tylko w części ziściło nadzieje, które w niem pokładano. Liczba pozostających bez pracy zmalała tylko w bardzo znikomej mierze, a tem samem wyczerpywały się w sposób dotąd niebywały środki stowarzyszeń związkowych. Nader powoli zaczęły się te smutne stosunki poprawiać. Stowarzyszeniom zawodowym ubywało coraz to więcej członków. Organizacya drukarzy tak samo poniosła wielki ubytek i dzisiaj **prawie dwie trzecie ogółu drukarzy znajduje się w szeregach armii.** A końca tych zapasów tytanów nie widać...

Ciągłe podnoszenie się cen wszystkich środków żywnościowych i wszelkich niezbędnych przedmiotów codziennego użytku było powodem, że zarząd związku zwrócił się do państwowego związku austryackich właścicieli drukarń w sprawie **dodatku drożyźnianego** dla personalów. Rządzące czynniki w organizacyi pryncypałów uznały żądania drukarzy za słuszne i starały się przekonać swych członków o konieczności uwzględnienia tego żądania.

Wojna wytworzyła także **zmianę ustroju Związku.** Wskutek najazdu moskiewskiego na Galicyę i Bukowinę musiały stowarzyszenia te swoje czynności zawiesić, a członkowie tychże w braku jakiejkolwiek legitymacyi, w ścisłem znaczeniu tego słowa, stracili doszczętnie przynależne im prawa. Mimo, że ogół drukarzy nie omieszkał nędzę tych drukarzy cokolwiek złagodzić, okazało się tu, że istniejąca forma organizacyi jest nieodpowiednią. Gdy stosunki w Galicyi nieco poprawiły się, zorganizowano za inicyatywą filii krakowskiej **nowe stowarzyszenie.** Obejmuje ono także Galicyę zachodnią, a siedzibą jego jest Kraków. Dawne stowarzyszenie galicyjskie — teraz tylko dla Galicyi wschodniej — i stowarzyszenie na Bukowinie mogły jeszcze w ciągu roku 1915 podjąć znowu swoje czynności. W czasie, gdy te stowarzyszenia wróciły do związku, rozwiązało się stowarzyszenie trydenckie wskutek braku członków. Przyczyną tego wojna włoska i z nią połączona ewakuacya mieszkańców z nad granicy.

Z głównych danych cyfrowych przytoczymy, iż czynny stan stowarzyszeń związkowych spadł z końcem roku 1915 z 10.897 na **7.489.** Ogółem dochody stowarzyszeń związkowych **wynosiły** w roku 1915 992.937 K (blisko milion koron), zaś ogólne rozchody 1,059.476 K, z czego wynika, iż miał miejsce niedobór w kwocie 66.000 K.

W ogólnej sumie **zapomóg**, głównie z powodu zniesienia zapomogi dla podróżujących, jako też z powodu częściowego obniżenia zapomóg dla bezkondycyjnych, chorych i inwalidów, tym razem okazało się zmniejszenie. Wydano na to w 1915 roku 685.604·48 (w roku 1914 przeszło milion koron).

Z podanej powyżej sumy ogólnej zapomóg wypłacono na rachunek centralizacyi 468 tysięcy koron, a na rachunek własny stowarzyszeń związkowych 216 tysięcy koron.

W Galicyi wschodniej przeciętny stan członków czynnych wynosił w 1915 roku 161, zaś zachodniej 151

Obrot kasowy stowarzyszeń związkowych wynosił w Galicyi zachodniej przeszło 11 tysięcy koron, zaś we wschodniej przeszło 74 tysiące koron w przychodach; zaś w rozchodach: 7 tysięcy w Galicyi zachodniej i 9 tysięcy koron w Galicyi wschodniej. Czysty stan majątku stowarzyszeń w Galicyi zachodniej wynosił w końcu 1915 roku 4.240 K, zaś w Galicyi wschodniej 37,139 K (z wykluczeniem wartości bibliotek, inwentarza i t. d.).

Jak widzimy z powyższych już danych, ruch zawodowy wśród drukarzy pod względem sprężystości organizacyjnej, był wielokrotnie wzorem dla innych związków, nawet w trudnych latach wojny stanął na wysokim poziomie. Należało też tego spodziewać się po stowarzyszeniach, które od czasu swego założenia osiągnęły w ogólnym obrocie **przeszło 55 milionów koron**, z czego na same zapomogi wydano przeszło 19 milionów koron.

Przed portretem Józefa Piłsudskiego.

Potężnej woli moc
z Twojego czoła promienieje!
nie dziw:
Ty jeden dłonią męską
ująłeś naszej przyszłości ster
i wciąż niezłomnie, wciąż zwycięsko
oporny zmuszasz Los,
ażeby ziścił pokoleń nadzieje.
Dla nas hejnałem jest Twój głos
O, Bohaterze!
Gdy jak złotego rogu zew
budzi do życia dusze śpiące,
a słabe, smutne i wątpiące
umacnia w wierze.
Za myślą Twoją w ślad
już całej Polski myśl się zwraca,
bo Twój szalony czyn,
co piorunem na nas padł,
jest wielką chwałą chwał
po wszystkie wieki!
Tyś własną duszę Polsce dał
w hojnej samoofierze —
a więc objatą jest Twój czyn
naszej przyszłości dalekiej:
obmywa z wszystkich win
Ojczyzny skalaną wolę
Twój czyn
O, Bohaterze!
Nie plami Twoich ust
lękliwa prośba, łkająca skarga,
bo obce Tobie, obce są
pokorne czucia niewolnika.
Chociaż posępny ból sercem zatarga,
Chociaż je gorzkie zwątpienie przenika.
nie zaszły oczy Twoje łzą —
lecz każde Twe żołnierskie słowo
tkwi hartu nutą spiżową.

S. B.

Obowiązek narodowy.

(h) W Warszawie rozpoczęła się ostatnimi czasy bardzo poważna akcya w sprawie polskiej. Pierwszym jej objawem był wielotysięczny wiec publiczny, urządzony przez Klub państwowców polskich, na którym przyjęto rezolucyę zasadniczą i uchwalono wysłać telegram do węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszy. Drugi wiec, na którym odczytano telegraficzną odpowiedź hr. Tiszy, był równie imponujący liczbą uczestników i konsekwentnem stanowiskiem w sprawie narodowej.

Nie jestto akcya jakiegoś drobnego, samozwańczego grona osób, bo biorą w niej udział dwie największe i najwpływowsze organizacye polityczne Królestwa: Centralny Komitet Narodowy (CKN) i Liga państwowości polskiej (LPP). Uchylili się zaś od tej akcyi tylko ci, którzy się obawiają czy spodziewają... „powrotu taty".

Z akcyą tą trzeba się więc liczyć poważnie, gdyż nabrać ona może w najbliższym czasie niezmiernie doniosłego znaczenia, kto wie, czy nie rozstrzygającego poniekąd.

Jakże odniosła się Galicya do tej ważnej akcyi Królestwa?

Oto prasa galicyjska powitała to polityczne wystąpienie Warszawy stekiem wymyślań i błazeństw. A rej w tych cyrkowych popisach wiedzie p. Kost' Srokowski; napisał on z tej okazyi całą seryę artykułów, które zapewne wyda w książkowej odbitce pod tytułem **„Po przełomie"**...

P. Srokowski zajmuje się żywo losem Grecyi. Widać łączy go coś szczególnie z Grecyą, może grecko-katolickie pochodzenie. Ale dla zrozumienia sprawy polskiej nie posiada on dostatecznych warunków.

Daje się bowiem spostrzedz u niego — jak to widzimy zazwyczaj u Rusinów (a także i u żydów) — niemożność zrozumienia dążeń państwowych. Ludy, które nie miały nigdy własnego państwa, lub straciły je przed tysiąco-leciami, nie potrafią tak łatwo wżyć się w myślenie narodu historycznego, posiadającego żywą tradycyę państwową, oraz siły i zdolności państwotwórcze.

Dlatego nie można milcząco uznać p. Srokowskiego politycznym nauczycielem naszego narodu.

Trzeba starać się wniknąć w istotę współczesnych wypadków dziejowych i, zrozumiawszy je należycie, wysnuć z nich wskazania polityczne.

*

Dzięki wynikom dotychczasowego przebiegu wojny europejskiej spodziewają się Polacy obecnie ziszczenia swoich marzeń i pragnień, w imię których w ciągu stulecia walczyli na polach Racławic, Ostrołęki i Miechowa.

Od kogo wyczekują teraz urzeczywistnienia swych dążności? Oczywiście od mocarstw centralnych.

Ale co w sprawie polskiej mogą zdziałać mocarstwa centralne? W jakiej mierze i w jakich granicach mogą one w tej kwestyi coś stanowczego zrobić? Czy na nie cały ciężar tej twórczej pracy spada, na nas samych zaś żadna jej cząstka nie ciąży?

Na te pytania musi sobie naród dać jasną odpowiedź.

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że **mocarstwa okupacyjne** mogą się **zgodzić** na utworzenie państwowości polskiej, ale **same stworzyć państwa polskiego bezwarunkowo nie mogą.** Okupantowi czynić tego nie wolno. Byłoby to wprost sprzeczne z prawem międzynarodowem, które wprawdzie w obecnej wojnie państwa wrogiej nam koalicyi z całym cynizmem depcą i łamią, które jednak mocarstwa centralne tak bardzo szanują i starannie wypełniają.

Państwo polskie może tedy zostać utworzone wyłącznie przez **społeczeństwo polskie.** Mocarstwa okupacyjne mogą się na ten krok polskiego społeczeństwa zgodzić, mogą go poprzeć i ułatwić — ale nic ponadto. To, co społeczeństwo polskie samo zrobić musi, od tego się ono żadnym sposobem uchylić nie potrafi, nie zdoła swego własnego obowiązku zwalić na cudze barki.

O tem ani na chwilę zapominać nam nie wolno.

To, co się obecnie zaczęło w Warszawie, są to pierwsze kroki ku spełnieniu tego własnego obowiązku narodowego.

Pierwsze kroki — nic więcej — to prawda. Ale nie mniej przeto ważne.

Robotę tę trzeba zrobić, bo nikt jej za nas nie zrobi.

A kto się od udziału w niej uchyli, ten **wyłączy się sam od wpływu na ukształtowania losów narodu.**

Jaka z tego nauka?

Oto Galicya, ze swojem wyszkoleniem politycznem, ze swoją organizacyą polityczną, nie powinna stanąć teraz na uboczu bezczynną i sceptyczna. Nietylko **drażnić nie powinna Królestwa,** lecz owszem z całą skwapliwością skorzystać winna ze sposobności i **wolę swoją połączyć z wolą społeczeństwa polskiego w Królestwie.**

Nie oglądać się na tych, którzy się boją i wahają i marudzą i pozostają w tyle! Wypadki idą szybko, a kto im się da wyprzedzić, ten może ich już nie dogonić.

T osobie teraz uprzytomnić winny N. K. N. i Koło polskie i całe społeczeństwo polskie w Galicyi.

Ciekawa opowieść filara „poważnego odłamu" opinii.

W proteście narodowej demokracyi warszawskiej i jej komparsów przeciwko znanym uchwałom w Filharmonii zaakcentowano, że nie pochodziły one od „poważnego odłamu" opinii...

Jak zaś przeciwnie mało przystoi nazwa poważnych polityków gronu, z którego ów protest wyszedł, widać to najlepiej z ich stanu dzisiejszego politycznego bankructwa.

Ale fotograficznie, a przytem bezwiednie krotochwilnie, odsłoni nam ich bystrość polityczną poniższy epizod — wspomnienie p. Sadzewicza z doby opublikowania manifestu Mikołaja Mikołajewicza.

P. Sadzewicz z dokładnością opisuje tę chwilę w redakcyi „Gazety porannej", nie bacząc na to, w jak naiwnem świetle wychodzą w tem wspomnieniu jego kamraci, spierający się jak o dogmaty o każdą zgłoskę najbezceremonialniejszego w dziejach humbugu.

A p. Sadzewicz, to nie był byle jaki pisarek endecki. Jego zadaniem było wymieniać dukatowe myśli samego Dmowskiego na kopiejki — dla szerszych warstw, dla których „uczony ton" mistrza mógł być niedostępnym. To czynił on, popularyzując program endecki w swej „Dwugroszówce".

A oto przebieg zwierzeń, które roztoczył był p. Sadzewicz w „uchodźczej" „Gazecie polskiej" w drugą rocznicę owego manifestu.

W redakcyi „Dwu groszówki" komentowano każde słowo odezwy. Ze wzmianki o mieczu grunwaldzkim wnoszono, że Rosya da Polakom „conajmniej polskie wojsko terytoryalne". Znalazł się w redakcyi i sceptyk.

Scenę z nim przytaczamy poniżej:

„Ktoś się zmartwił sceptycznie.

— Nie podoba mi się ten wyraz *„samouprawlenje"*. Mogą się znaleźć dowcipni, co będą odezwę komentowali w tym duchu, że zapowiada ona samorząd miejski i ziemski...

— Chyba głupcy i kretyni lub ludzie złej woli. Przecież trzeba czytać całe zdanie: Pod tym berłem zjednoczy się Polska wolna w swej wierze, języku i samorządzie". Polska wolna — oto najważniejsze wyrazy w zdaniu, — dalsze to tylko rozwinięcie przymiotnika „wolna".

— Tak, ale zawsze to szkoda, że niema tu wyrazu „autonomia"...

— Chciałbyś pan jeszcze z paragrafami? Przecież sam wyraz „autonomia" w odezwie pisanej tak piękną ruszczyzną pasowałby, jak pokrzywa do bukietu róż. Zastąpiono poprostu wyraz cudzoziemski wyrazem rosyjskim.

— Tak, ale zawsze... — nie ustępował sceptyk.

— Idź pan spać, bo już zupełnie wcześnie! — oburknął któryś z tej improwizowanej sesyi redakcyjnej w „Dwugroszówce".

Zjawił się metrampaż z wiadomością, że druk dodatku nadzwyczajnego już się rozpoczął.

Jasne słońce, wzniesione już ponad horyzontem, wyjrzało ku nam od nowego mostu, gdyśmy udali się do domu po nocy pełnej wzruszeń i zdenerwowania.

— Dodatek nadzwyczajny — wykrzykiwali już chłopcy.

— Ale — nieomylnym wiedzeni instynktem — odezwę wielkiego księcia sprzedawali „z pod poły", jako utwór zakazany i zdala mijali ciemne sylwetki „stójkowych".

Śmieliśmy się wówczas z „antków" warszawskich.

Okazało się rychło, że „gawrosze" warszawscy nieźle oryentowali się w sytuacyi politycznej"...

Wspaniałe jest to ostatnie wyznanie owo zapalczywe komentowanie rosyjskiej blagi przez trzeźwych polityków i owa niewiara chłopców-roznosicieli, czy to aby nie podrywka, czy gest autonomiczny nie zostanie doprawiony doraźnie kułakiem stójkowego.

Wspaniałe, zaiste, to końcowe melancholijne westchnienie, że przecież te chłopaki zoryentowały się trafniej, niż reprezentanci „wytrawnych" i „poważnych" partyj ugodowego autoramentu.

Karty na tłuszcz w Galicyi.

Karty tłuszczowe, jak wczoraj donieśliśmy, będą zaprowadzone od dnia **17 września** b. r.

Karty dla kontroli spożycia tłuszczów wydawane będą z urzędu. Osoby ciężko pracujące, uprawnione do poboru zwiększonej racyi poborów młynarskich, otrzymują karty dla kontroli spożycia tłuszczów na podwyższoną racyę. Dla dzieci aż do ukończonego pierwszego roku życia nie wydaje się kart w ogóle, dla dzieci w wieku do ukończonych 3 lat wydaje się karty tylko z połową odcinków.

Wystawia się je **na 4 tygodnie,** uprawniają jednak w ciągu jednego tygodnia do poboru tylko ilości tłuszczów, przypadającej na ten okres, a każdorazowo oznaczonej przez ministra spraw wewnętrznych.

Karty wydawane będą przez właściwe biura wydawania kart dla kontroli spożycia chleba i mąki, ewentualnie przez zwierzchności gminne, tylko tym głowom gospodarstwa domowego dla nich i ich członków, które złożą **pisemne oświadczenie, że** w ich gospodarstwie **niema więcej jak jeden kilogram tłuszczów** surowych, produktów tłuszczowych i olejów jadalnych na każdą osobę, wliczając dzieci powyżej lat trzech, a nie więcej jak pół kgl. na każde dziecko poniżej trzech lat. Gospodarstwa, które nie mogą złożyć takiego oświadczenia, nabywają prawo do kart na tłuszcz z chwilą, gdy ich zapasy spadną poniżej przepisanej ilości.

Gospodarstwa, które ze względu na posiadane zapasy wykluczone s ąod poboru kart, otrzymują — o ile nie posiadają **masła** — na żądanie i po złożeniu oświadczenia co do ilości i jakości posiadanych zapasów — tak długo specyalne karty dla kontroli spożycia masła, aż ich zapasy spadną do określonej wysokości. Karty te opiewają na 100 gramów masła dla 1 osoby na 1 tydzień. Dla dzieci aż do ukończenia pierwszego roku życia nie wydaje się tych kart; dla dzieci od ukończonego roku do trzech lat wydaje się karty tylko z połową odcinka.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 16 września.

Urzędowo donoszą 15 września:

Zachodni teren wojenny: Grupa wojsk następcy tronu bawarsk. Ruprechta. Z równą gwałtownością jak porzedniego dnia, toczyła się wczoraj walka artyleryi między Ancre a Sommą. Próba znacznych angielskich sił, aby naszą linię, wygiętą naprzód, na południe od Thiepval zająć oskrzydlającym atakiem, nie powiodła się. Silne, dzielnie przeprowadzone atakifrancuskiej piechoty, przygotowane niezwykle wytrwałym ogniem huraganowym, miały za cel przełamanie frontu między Rancourt a Sommą. Rozbiły się one wśród ciężkich, krwawych strat. Folwark Lepriez na zachód od Rancourt obsadzili nieprzyjaciel. Na wschód od Belloy i na południe od Soyecourt odparto częściowe ataki. W skutecznych walkach powietrznych kapitan Boelcke i porucznik Wintgens zestrzelili każdy po dwa nieprzyjacielskie aeroplany.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Dodatkowo podaje się, że dnia 13 b. m. na zachód od wąwozu Souville utracono części naszej przedniej linii. W zaciętej walce, toczonej dalej w nocy, wyrzucono znowu nieprzyjaciela z powrotem. Wieczorem złamał się całkowicie silny francuski atak przed naszym frontem Thiaumont-Fleury.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk generała księcia bawarskiego: Żadnych wydarzeń.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W odcinku Narajówki i na wschód stamtąd przedsięwzięcia oddziałów niemieckich i tureckich były skuteczne. W Karpatach na zachodnim stoku Cimbrosławy Wielkiej Rosyanie, którzy dotarli do naszej linii, zostali znowu wyrzuceni. Również zdobyto z powrotem część stanowiska, która w przedstawionych wczoraj walkach na zachód od Capula wpadła w ręce nieprzyjaciela.

W Siedmiogrodzie wojska niemieckie i austrowęgierskie na południowy-wschód od Hoetzing (Hatszeg) toczą korzystną walkę.

Południowo- wschodni teren wojenny: Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena: Sprzymierzone wojska w świeżych atakach złamały kilkakrotnie opór nieprzyjaciela i odrzuciły go wstecz na ogólną linię Cuzgan-Caraomer. Ks. Fryderyk Wilhelm heski poległ koło Caraorman. Ilość jeńców wziętych w walkach wstępnych i przy zdobyciu Tutrakanu, według dotychczasowego ustalenia, wynosi okrągło 28.000 ludzi.

Front macedoński: Po gwałtownej walce, Malkanidze (na wschód od Floriny) utracono na rzecz nieprzyjaciela. W obszarze Mogleny odparto nieprzyjacielskie ataki. Na wschód od Wardaru angielskie oddziały, które usadowiły się w niemieckich rowach, wysuniętych naprzód, zostały znowu wyrzucone.

Generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Ku czci Piłsudskiego. Nasza numizmatyka wojenna wzbogaciła się cennym nabytkiem. Jest to medal ku czci Piłsudskiego. Twórcą medalu Roman Lewandowski. Frontową tarczę zajmuje w płaskorzeźbie bardzo pięknie wykonane popiersie Brygadyera. Wybornie pochwycone jest podobieństwo. W profilu promienieje i myśl górna i żelazna energia. Wolne na dolnej połowie tarczy miejsce zajmuje napis; po lewej stronie: „Józef Piłsudski-wódz“, po prawej: „Legionów Polskich, 6. VIII. 1914“. Jako obwódkę ma tarcza frontowa wązką, wypukłą linię, obiegającą w koło. Na rewersie jawi się alegorya ilustrująca działalność Piłsudskiego i Legionów. Po bokach symetrycznie wbite w ziemie narzędzia zwycięstwa: z lewej strony uwieńczona kopia, po prawej miecz, również uwieńczony. Po obu bokach postaci napis, łączący się z napisem na uwypuklonej taśmie w otoku. Po lewej stronie brzmi on: (wgłębi) „Prawem naszem“ (na otoku) „Zmartwychwstanie“; po prawej (w głębi) „Dziś lub jutro“ (na otoku) „Dasz — je Panie!“ U dołu poniżej figury smoka data 1914.

Kompozycya alegoryi prosta i przejrzysta.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. W poniedziałek z powodu przedłużającej się choroby p. Ireny Solskiej-Grosserowej powtórzenie „Lekkomyślnej siostry“ Wł. Perzyńskiego musi być odłożone, w jej miejsce grana będzie pogodna komedya S. Gavaulta „Ciocia zHonfleur“ z p. Czapińską w jej kapitalnej kreacyi tytułowej.

Sezon koncertowy w Krakowie. Wedle informacyi, udzielonych przez p. T. Trzcińskiego, w pierwszej połowie sezonu odbędą się następujące produkcye: koncert kompozytorski Ludomira Różyckiego, złożony z fragmentów ukończonej niedawno opery „Eros i Psyche“, którą wystawi pierwsza opera wrocławska, nadto z kwintetu tegoż autora i nowych utworów fortepianowych. Z solistów usłyszymy: Burmestra, po czterech latach niebytności w Krakowie, śpiewaczkę węgierską Ilonę K. Durigo (alt), klasyczną interpretatorkę aryi stylowych i pieśni, rozgłośną skrzypaczkę Edytę Voigtlaender, oraz fenomenalnych młodocianych wirtuozów, braci Feuermannów. Nieukończone są jeszcze rokowania o przyjazd do Krakowa jednej z wielkich orkiestr symfonicznych oraz dwóch zespołów kameralnych.

Publiczne szczepienie ospy odbywać się będzie przez miesiąc wrzesień b. r. w dniach 15, 20, 22, 27 i 29 popołudniu od godziny 4 w magistracie w miejskim Urzędzie zdrowia ul. Poselska l. 12. O czem magistrat zawiadamia tych rodziców, którzy swych dzieci dotąd szczepieniu nie poddali.

Ruch pocztowy d oTurcyi. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 7 września b. r. l. 1:27.127, został ruch pakietów pocztowych do Turcyi znowu dopuszczony z tem jednak ograniczeniem, że od jednego nadawcy nie wolno przyjmować więce j jak 30 pakietów dziennie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).